ROK XIV. Nr. 38 (4000) WILNO, poniedziałek 8-go lutego 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Chłop ima się rzemiosła

(Artykuł dyskusyjny)

Uzasadnienie emigracji Żydów z Polski może być różne. Polacy przytaczają m. in. taki argument:

Wieś nasza jest już dziś przeludniona. Być może, część tego nadmiaru będzie mogła pozostać na wsi przy podniesieniu kultury rolnej (ogrody, sady, pasieki, morwa, hodowla itd). Część może wchłonąć wielki przemysł. Pozostaje handel i rzemiosło. I tutaj słyszymy taki dialog:

Strona polska: Nasz chłop musi znaleźć tereny pracy. Musiałby emigrować. Uważamy, że bardziej uzasadniona jest emigracja żydowska.

Strona żydowska: Chłop polski nic nie wygra na wyjeździe z Polski Żydów. Chłop polski nie potrafi przejąć w swe ręce warsztatów żydowskich -- to fikcja, Zresztą warsztatów tych nie jest znowu tak wiele.

Za którym argumentem stoją fakty?

Przyjrzyjmy się zagadnieniu bliżej.

Odsuwając w tej chwili na bok handel, wolne zawody i td. zajmijmy się bliżej rzemiosłem w Polsce. Widzimy tu obraz nadzwyczaj ciekawy

POMIĘDZY WIELKOPOLSKĄ A POLESIEM RÓŻNICA WYNOSI 81%.

Ilu wogóle ludzi żyje w Polsce z rzemiosła? Ilość zatrudnionych majstrów i czeladników wynosi w Polsce ponad półtora miliona, co razem z rodzinami daje nam powyżej trzech milionów ludzi, żyjących z rzemiosła. Ale obliczeniom podlegają jedynie te warsztaty, które posiadają świadectwa przemysłowe. Wiemy dobrze, iż istnieje olbrzymia ilość rzemieślników „nielegalnych", tj. niewykupujących świadectwa, nie mających odpowiednich kwalifikacyj do wykonywania zawodu itd., o których Izby Rzemieślnicze dokładnie nie wiedzą, a w każdym razie nie potrafią ująć ich w ścisłe i pewne cyfry. Jeżeli Izba Białostocka naliczyła w swym obwodzie 14.024 rzemieśln. zarejestrowanych a jednocześnie *wiedziała* o 6.256 „nie legalnych", dowodzi to, że liczba ludzi żyjących z rzemiosła na pewno jest wyższa niż podają oficjalne statystyki.

Dużo więc ludzi żyje w Polsce z rzemiosła. Interesuje nas pytanie, czy istotnie Żydzi zagarnęli rzemiosło w swoje ręce?

W całej Polsce mamy wśród rzemieślników 40 % Żydów. Ale tak się dzieje dzięki kilku województwom zachodnim, gdzie wogóle Żydów nie ma. Poza nimi Żydzi mają więcej niż połowę warsztatów rzemieślniczych w swym ręku, zwłaszcza na wschodzie .Np. woj. wileńskie ma 60 proc. warsztatów żydowskich, nowogródzkie 77%, białostockie 76%, poleskie aż 81%. Stosunek ten występuje jaskrawo w niektórych branżach. Np. dwie trzecie krawców w Polsce to Żydzi (20.608 na 31.768).

CZY UPADEK ŻYDOWSKIEGO RZEMIOSŁA?

Dane cyfrowe do tego artykułu zaczerpnąłem ze świeżo wydanej przez Instytut Badań Narodowościowych książki J. Bornsteina pt. „Rzemiosło żydowskie w Polsce". Autor —mimo małych niedokładności i tendecyjek — na ogół przepracował obfity materiał bardzo sumiennie. Gdy dochodzi do zagadnienia wykształcenia zawodowego, stanu technicznego warsztatów itp. zagadnień z chłodnego opanowanego pióra ekonomisty spływają słowa nabrzmiałe żywym niepokojem. Istotnie bowiem, stan rzemiosła żydowskiego w Polsce nie jest na wysokim poziomie. Po przestudiowaniu gruntownym danych statystycznych autor dochodzi do takiego wniosku:

„Gdy przyjrzymy się udziałowi Żydów w poszczególnych grupach zawodowych, zobaczymy, że właśnie grupy, w których odsetek Żydów jest większy, mają mniej urządzeń mechanicznych w warsztatach, i vice versa".

I jako wniosek:

Rozdrobnienie rzemiosła i coraz większe obniżenie poziomu technicznego legalnych warsztatów żydowskich sprawia, że nie tylko młode pokolenie, lecz i starszy robotnik coraz częściej strącany bywa na niższy szczebel hierarchii rzemieślniczej, zmuszony do szukania zarobku w rzemiośle nielegalnym lub chałupniczym, gdzie warunki pracy i głodowe płace grożą mu zwyrodnieniem fizycznym.

Stan ten staje się dla Żydów tym groźniejszy, że przyszłość rzemiosła żydowskiego jest zagrożona wobec b. niskiego stanu wykształcenia zawodowego wśród Żydów. Autor cytowanej rozprawy powiada:

Stan wykształcenia zawodowego wśród rzemieślników żydowskich jest katastrofalny i rokuje dalszy spadek dopływu nowych sił wykwalifikowanych, przyśpieszając proces upadku i zaniku rzemiosła żydowskiego w Polsce.

Istotnie rzemiosło żydowskie w Polsce, tak wspaniale przedstawiające się cyfrowo, nie widzi przed sobą przyszłości. Nie widzi dlatego, że rzemieślników Żydów jest zbyt wielu i to zniechęca do powiększania liczby półbezrobotnych rzemieślników — stąd mała liczba terminatorów; że stan oświaty zawodowej wśród Żydów jest b. niski ;że warsztaty żydowskie nie są na ogół przystosowane do nowoczesnej produkcji; że mimo doskonale rozbudowanej sieci Kas Bezprocentowych Pożyczek rzemiosło żydowskie nie obraca wystarczającym kapitałem; że utrudnia sytuację częściowo bojkot społeczeństwa chrześcijańskiego, ale przede wszystkim dlatego, że zjawił się nowy nieznany dawniej konkurent, z którym walka jest niesłychanie trudna; konkurentem tym jest

CHŁOP, KTÓRY SZTURMEM ZDOBYWA RZEMIOSŁO.

„Nasz Przegląd" twierdzi, że to jest bluff. Być może „Nasz Przegląd" nie zna dokładnie sytuacji. Ale oto są fakty:

W okolicach miasta *Ołyki* (pow. łucki) pracuje około 500 nielegalnych szewców — chłopów. Pod wpływem tej konkurencji samodzielni rzemieślnicy — Żydzi stają się chałupnikami, podczas gdy kilka lat temu mieli dość pokaźny własny kapitał i sami jeździli na jarmarki.

W blacharstwie, z powodu konkurencji chłopów z pobliskich wsi, są częste wypadki zupełnego porzucenia tego zawodu przez małomiasteczkowych Żydów. Cała prawie klijentela chłopska korzysta z usług blacharzy wiejskich.

W gminie *Hoszcza* (woj. wołyńskie) pracowało w sierpniu 1934 r. 80 krawców — chłopów, a Żydów pozostało tylko 16.

W pow. *Mińsk Mazowiecki* we wsi *Kiczki* pracuje 100 samodzielnych szewców — chłopów ;we wsi *Ceglów* pracuje 36 szewców, we wsi *Pełczanka* — 15 szewców; we wsi *Mienia* — 13 szewców; szewcy tych wiosek pracują nie tylko dla wsi okolicznych, ale posyłają swe wytwory nawet do Warszawy.

Przykłady dałyby się mnożyć. Silny jest ruch wiejskiego przemysłu w woj. lubelskim; w woj. krakowskim obok rzemieślników — chłopów szukają zarobków w rzemiośle robotnicy fabryczni, pozostający bez pracy, którzy opanowują rzemiosło metalowe itp.

Nie potrzebujemy dalej wyliczać — przykłady omówione wystarczą: chłop nie mogąc wyżyć z ziemi szuka zarobków ubocznych i powoli opanowuje rzemiosło.

Cytowany przez nas kilkakroć J. Bornstein konkluduje:

Rzemiosło żydowskie silniej niż rzemiosło chrześcijańskie odczuwać musi działanie zmian koniunkturalnych i strukturalnych. Ujawnia się to przede wszystkim w dziedzinie konkurencji ze strony rzemiosła wiejskiego.

W walce o rynek zbytu szanse rzemieślnika wiejskiego i miejskiego są nierówne, dla ostatniego bowiem praca rzemieślnicza jest jedynym źródłem utrzymania, tańszego zresztą na wsi niż w mieście. Okoliczność ta pozwala na znaczne obniżenie kosztów produkcji rzemieślniczej na wsi. Najwięcej daje się ta konkurencja we znaki mało miasteczkowemu rzemieślnikowi żydowskiemu, zwłaszcza na terenie krawiectwa i szewctwa, a więc na terenie, który do niedawna uchodził za wyłączną domenę żydowskiego rzemieślnika. Stopniowo jednak przenosi się ta rywalizacja również na teren większych miast.

Autor widzi przyszłość żydowskiego rzemiosła w barwach wcale nie jasnych. Pisze:

Spauperyzowanym rzeszom rzemieślników żydowskich nie pozostaje nic innego jak masowe przejście do chałupnictwa, ze wszystkimi jego konsekwencjami.

A to jest droga do głodu i nędzy najstraszniejszej.

GŁÓD LEPSZY OD MADAGASKARU.

Przedstawiliśmy perspektywy stojące przed rzemiosłem żydowskim w Polsce. Nikt nie może posądzić nas o stronniczość, gdyż kroczyliśmy w naszym rozumowaniu za wybitnym specjalistą w dziedzinie rzemiosła żydowskiego, kierownikiem Biura Ekonomiczno-Statystycznego przy T-wie „Cekabe", człowiekiem, walczącym o lepsze jutro rzemieślnika—Żyda w Polsce. Prasa żydowska krzyczy, że rzemieślnik—Polak, kupiec Polak — to bluff; że chłop przy straganie czy przy warsztacie rzemieślniczym to śmieszne marzenie. Że wobec tego nie ma mowy i nie ma potrzeby emigracji Żydów z Polski.

Oczywiście —tezy te nie wytrzymują krytyki. W pierwszym dziesięcioleciu XX-go wieku wyjechało z Polski do Stanów Zjednoczonych blisko pół miliona Żydów. Emigracja Żydów z Polski jest nam potrzebna, ale może jeszcze bardziej potrzebna jest Żydom. Czy nie słuszniejsza jest na tym odcinku współpraca polsko-żydowska, niż walka?

Ost.

Wielka bitwa

pod zachodnią bramą Madrytu

PARYŻ (Pat) — Havas donosi z Avila (po stronie powstańców): Wielki atak na Madryt oddawna opóźniany przez niepogodę rozwinięto w dniu 6 bm z ogromną zaciekłością wobec znacznej poprawy pogody. Walki toczyły się pod zachodnią bramą Madrytu w kierunku El Pardo, na południe od stolicy na linii od drogi do Toledo, do drogi do Walencji i niżej na północ od Aranjuezu w dolinie rzeki Jarama. Bitwa zaczęła się o świcie, trwała aż do zmroku. Powstańcy zdobyli bardzo ważne pozycje.

Powstańcy o 2 klm. od Malagi

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Gibraltaru: ze źródeł powstańczych informują, że wojska powstańcze z pomocą floty zdobyły Fuengirola. Z obu stron straty są ciężkie. Z tegoż źródła donoszą, że powstańcy są teraz w odległości 9 km. od Malagi. Dnia 7 bm. po południu powstańcy zajęli Torre Molinos i posuwają się naprzód w kierunku przedmieść Malagi.

Malaga płonie?

LONDYN (Pat) — Reuter donosi z Gibraltaru: Kilka dzielnic Malagi jest podobno w płomieniach. Ponieważ w Maladze nie ma obecnie ani jednego okrętu brytyjskiego, przeto nie można sprawdzić tej wiadomości.

Suksesy wojsk rządowych koło Kordoby

WALENCJA (Pat) — Z Anonjar donoszą: Natarcie wojsk rządowych w Andaluzji środkowej trwa z powodzeniem. Wojska rządowe w Andaluzji zajęły Fsze domostwa i pozycje strategiczne w Montaro, O Villa del Rio, Lopera i Porcuna. Zajęcie miasta Villafranca de Cordoba, na poł. zach. od Montoro pozwoliło wojskom rządowym na odcięcie drogi tego miasta do Kordoby. Jest to doniosły manewr dywersyjny wobec ofenzywy wszczętej przez powstańców w rejonie Malagi.

16 tysięcy Włochów w Kadyksie

GIBRALTAR, (Pat). Pewien obywatel brytyjski, przybyły dziś rano do Gibraltaru, oświadczył, że był świadkiem wylądowania w Kadyksie 10.000 Włochów, przy czym zaznaczył, że poza tym w ubiegły czwartek przybyło do Kadyksu na pokładzie dwóch statków 6 tysięcy Włochów.

Przemówienie Papieża

przez radio

RZYM, (Pat). Papież, w wygłoszonym dziś przez radio przemówieniu, przede wszystkim gratulował serdecznie członkom kongresu eucharystycznego w Manilli, że zgotowali Panu Naszemu Jezusowi Chrystosowi Królowi Wszechświata wspaniały triumf. Ojciec święty mówił: **„w naszych czasach jest niestety zbyt wiele ludzi ślepych i przez błędy, lub namiętności lub grzechy lub wreszcie przez uczucie zawiści prowadzących wojny, oddalili się oni od Jezusa Chrystusa, który jest drogą prawdy. Droga oddalona od niego prowadzi do rozpaczliwego końca. Czcigodni bracia i ukochani synowie, zbliżcie się do Pana Naszego i oddajcie Bogu to co jest boskie. Uczyńcie wszystko, aby bracia, którzy trwają w błędzie i ci, którzy się w ciemnościach i ci, na których spada cień śmierci, odnaleźli jaknajszybciej prawdziwe światło życia, aby wszyscy ludzie zechcieli poznać, miłować i służyć jedynie Panu Naszemu. Gdy wreszcie świat będzie uzdrowiony, a dusze ludzkie pojednane w sprawiedliwości i miłości braterskiej, pokój chrześcijański zajaśnieje nad całym znużonym światem.**

Na zakończenie Papież udzielił przez radio błogosławieństwa apostolskiego.

Wizyta króla szwedzkiego w Brukseli



W Brukseli bawił z wizytą oficjalną u króla Belgów Leopolda III-go król Szwecji Gustaw V-ty. Zdjęcie nasze przedstawia obu monarchów podczas wizyty

Z konkursu na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Katowicach



Projekt, który otrzymał III-cią nagrodę. Autorami projektu są: Józef Proszowski —art rzeźbiarz ze współpracą Stefana Tworkowskiego —inż. arch. i Henryka Tarkowskiego z Warszawy.



Polsko-łotewskie stosunki handlowe

Cechą charakterystyczną stosunków handlowych polsko-łotewskich jest stały spadek obrotów handlowych między tymi obu krajami. Obrót ten (suma importu i eksportu) jeszcze w r. 1930 wynosił 36911 tys. Ls, w następnym roku skurczył się niemal dwukrotnie, a w r. 1934 spadł do cyfry 4149 tys. Ls, co stanowi zmniejszenie się obrotu w porówna- z r. 1930 o 90%.

Przyczyn tak poważnego spadku obrotów handlowych między Polską i Łotwą należy szukać zarówno w ogólnej tendencji kurczenia się obrotów handlowych w okresie kryzysu, jak i w specjalnym nastawieniu polityki handlowej obu krajów. Co się tyczy pierwszej grupy przyczyn to należy tutaj jednak zauważyć, że spadek obrotów handlowych polsko-łotewskich był daleko większy niż spadek ogólnych obrotów zagranicznych Łotwy. Podczas gdy z Polską obroty zagraniczne Łotwy zmniejszyły się o 90%, ogólne obroty tego kraju z zagranicą tylko o 67%. Decydującym więc czynnikiem była tu najwyraźniej druga grupa przyczyn wypływająca z ogólnej polityki handlowej obu państw.

W pierwszych latach powojennych życie gospodarcze Łotwy charakteryzowało się upadkiem przemysłu, wyludnieniem miast, silnymi zniszczeniami wojennymi. Dla odbudowy kraju potrzebne były Łotwie fabrykaty i surowce, których nie mogła ona u siebie wyrabiać, bądź nie posiadała u siebie. W wyniku coraz żywszego tempa odbudowy gospodarczej państwa powstał w Łotwie prawdziwy „głód towarów", które musiały być sprowadzane z za granicy. Stąd i obroty towarowe z zagranicą charakteryzowały się wówczas silną przewyżką importu nad eksportem szczególnie w dziale fabrykatów i półfabrykatów. Ten stan rzeczy był bardzo niebezpieczny dla młodego państwa łotewskiego, to też musiano pomyśleć o zastosowaniu odpowiednich środków zapobiegawczych. W wyborze tych środków rząd nie szedł po linii zmniejszenia importu, co mogło tylko ujemnie odbić się na życiu gospodarczym, lecz dołożył wszelkich starań do wzmożenia eksportu. Na rezultat nie trzeba było długo czekać: jeszcze w r. 1925 ujemny bilans handlowy Łotwy wynosił 100 milj. Ls, lecz już w 1928 tylko 47 milj. w r. 1931 — 13 milj. Ls, w r. 1934 — 9 milj. Ls. w roku zaś 1936 po raz pierwszy Łotwa osiągnęła przewyżkę wartości wywozu nad przywozem. W ostatnich czasach, w związku z kryzysem ekonomicznym daje się w Łotwie zauważyć silne tendencje do ograniczenia importu. Szczególnie tyczy się to państw, z którymi Łotwa ma stale ujemny dla siebie bilans handlowy. Takim właśnie państwem jest Polska. Według danych łotewskich w r. 1930 przewyżka przywozu z Polski nad wywozem do Polski wynosiła ok. 31 milj. Ls, w r. 1934 — spadła do 3,5 milj. Ls. Widzimy z tego, że owe autarkiczne tendencje polityki handlowej łotewskiej najbardziej dotknęły Polskę. Żadne z państw prowadzących stosunki handlowe z Łotwą nie doznało tak silnego skurczenia swoich obrotów handlowych z tym krajem, ani też tak wielkiego spadku swego dodatniego bilansu handlowego, co Polska.

Nie tylko polityka handlowa Łotwy dążąca do zwiększenia swoich obrotów przede wszystkim z krajami importującymi towary łotewskie w większej ilości, nie sprzyja normalnym stosunkom handlowym polsko-łotewskim, lecz również w tym samym kierunku działa struktura handlu zagranicznego Łotwy i Polski. Polska ma u siebie wszystko to co eksportuje Łotwa (masło, bekon, drzewo, len), na rynkach zagranicznych jest nawet konkurentką Łotwy, natomiast Łotwa nie może przyjąć od nas tego co jej brakuje (węgiel, fabrykaty) musi bowiem liczyć się z tymi krajami, które wzamian za towary importowane, żądają pierwszeństwa dla swoich towarów eksportowych. Takim krajem jest właśnie Anglia, do której kieruje się prawie 40% towarów eksportowanych z Łotwy, i z której pochodzi ok. 25% towarów importowanych.

W przyszłości możemy liczyć na zwiększenie swego eksportu do Łotwy tylko wówczas, jeżeli powiększymy odpowiednio import.

Osobny dział stosunków handlowych polsko-łotewskich stanowi tranzyt naszych towarów przez Łotwę, i łotewskich przez Polskę. I tutaj nastąpił znaczny, bo aż siedmiokrotny spadek ilości towarów wywożonych przez Łotwę tranzytem z Polski. Jest to objaw ujemny, z tego względu, że przecież dla północno-wschodniej Polski wobec dużej odległości do Gdyni i Gdańska, porty łotewskie mają swe specjalne znaczenie w obrotach towarowych z zagranicą.

Tranzyt towarów łotewskich przez Polskę właściwie nie istnieje, i nie ma żadnych widoków na przyszłość dla jego rozwoju. Przyczyną tego jest fakt, że Łotwa nie utrzymuje większych stosunków handlowych z krajami Europy południowej.

Z dotychczasowych stosunków handlowych z Łotwą nie należy jednak wyciągać wniosków zbyt pesymistycznych. Wzrost koniunktury światowej, jaki daje się obserwować w ostatnich czasach, oraz potanienie waluty łotewskiej powinno podziałać ożywczo również i na polsko-łotewskie stosunki handlowe.

B. K.

Co otrzymały i co otrzymają Ziemie Wschodnie

Przemówienie wice-premiera Kwiatkowskiego na Komisji Budżet. w Sejmie

WARSZAWA, (Pat). Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszone na komisji w dniu 6 lutego 1937 r.

Na zakończenie debaty w komisji budżetowej Sejmu nad projektami ustawy zawierającymi plan inwestycyj obronnych i gospodarczych w roku 1937, zabrał głos powtórnie p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski, który powiedział między innemi:

ZAGADNIENIE ZIEM WSCHODNICH.

Wydaje mi się, że powstało w tej sprawie między nami wielkie nieporozumienie. Rząd oczywiście nie ma żadnego zamiaru ograniczania lokat pieniężnych na Ziemiach Wschodnich,— przecież rząd sam wysunął hasło gospodarczego podniesienia tych ziem, i stale realizuje w tym zakresie jakiś nowy szczegół programowy. Niech mi wolno będzie przypomnieć kilka najważniejszych posunięć z ostatnich kilkunastu miesięcy: **1) została wprowadzona degresja do podatku gruntowego dla Ziem Wschodnich, 2) został obniżony pobór państwowego podatku od uboju na terenie Ziem Wschodnich, 3) znacznie obniżono opłaty za scalenie, które wynoszą dzisiaj na Ziemiach Wschodnich 1/3 tego, co opłaty dla ziem południowych, 4) zostały obniżone składki ubezpieczeniowe od ognia specjalnie wydatnie na Ziemiach Wschodnich, 5) zostały znacznie obniżone taryfy komunikacyjne dla transportów, w których zainteresowane są Ziemie Wschodnie, 6) zostały dość znacznie obniżone ceny niektórych artykułów przemysłowych specjalnie dla Ziem Wschodnich, 7) w dziedzinie zaległości podatkowych jest wydana specjalna instrukcja likwidowania tych zaległości, zwłaszcza jeśli chodzi o średnią i drobną własność, 8) milion złotych zostało specjalnie wydatkowane na budownictwo szkół, 9) został wydany dekret o ulgach inwestycyjnych na Ziemiach Wschodnich, który według posiadanych przez nas już dziś informacyj, może mieć zupełnie decydujące znaczenie dla poparcia miejscowej wytwórczości.**

Z informacyj, zebranych przez samorząd gospodarczy, a mianowicie **Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie, wynika, że prowadzone są rozmowy z różnymi firmami i ludźmi o kilkanaście nowych i ważnych inwestycyj przemysłowych. Wydaje mi się, że największą rolę odegra dekret na odcinku następujących przemysłów: mięsnego, konserw rybnych, grzybów, jarzyn, suszarni, na odcinku przemysłu opartego o len i konopie, przemysłu papierniczego i tekturowego.**

W zakresie melioracji całość wartości melioracyjnych obwałowań w roku 1937 będzie większa, niż w roku 1936, zawdzięczać to będziemy m. in. kredytowanym pracom wałowym. **W kredytach budowlanych rolniczych Polska wschodnia otrzyma w tym roku,** jak komunikuje mnie pan minister rolnictwa, **kredyty znacznie większe,** niż w latach poprzednich. **Zjawia się nowy kredyt 3 miliony złotych na zabudowę nowych osad,** które całkowicie przypada na wschód oraz **zostanie o 50 proc. podniesiony kredyt na przenoszenie osiedli przy scalaniu wsi,** a z tego kredytu korzystać będą przede wszystkim Ziemie Wschodnie.

W zakresie inwestycyj rolniczych na usprawnienie zbytu suma przewidziana do wydatkowania na rok 1937 na wschodzie będzie parokrotnie większa od wydatkowanej w r. 1936.

Natomiast plan, który przedstawili panowie posłowie i senatorowie z kresów, jest na razie niemożliwy do zrealizowania i muszę tu z całą uczciwością powiedzieć, że nie ma możliwości zmobilizowania na ten cel w ciągu 4 lat 500 milionów złotych. Ale to byłoby wielkie nieporozumienie, gdyby ktokolwiek chciał sądzić, że Ziemie Wschodnie są postawione na wtórnym miejscu w naszej polityce, dlatego, że nie znajdzie się 500 milionów.

W ciągu tych 4 lat na inwestycje publiczne, znajdzie się 2 miliardy, a może i więcej nawet na prace w t. zw. rejonach centralnych. Nie oznacza to bynajmniej zaniedbywania Ziem Wschodnich.

W całym naszym planie idzie o wielkie zagadnienie przebudowy całej Polski, to znaczy, że **stawiamy program Polski, a nie program kawałka Polski.** Właśnie dlatego trzeba dziś rozwiązać problemat w centrum kraju, aby chłop mógł żyć na wschodzie. Jeżeli byśmy dziś powiedzieli: mamy tyle a tyle milionów i będziemy te pieniądze rozdzielać pomiędzy gminy wiejskie na kresach wschodnich.

Gdybyśmy to w ciągu 100 lat robili, to może ruszylibyśmy o jeden krok naprzód, ale nie rozwiązalibyśmy problematu. Musimy stworzyć wielki program odbudowy Polski. Jeżeli w centrum Polski przez rozbudowę przemysłu stworzymy wielki rynek konsumcji dla wschodu, to wschód zacznie wtedy konsumować produkty zachodu i wtedy ten chłop na wschodzie będzie całkiem inaczej wyglądał.

Jeżeli idzie o

KOLEJNICTWO.

to oprócz tego wszystkiego co tacho wo powiedział p. minister komunikacji chcę zwrócić uwagę jeszcze na jedno. Tworząc plan, tworzymy nietylko plan inwestycyjny natury technicznej, ale musimy go sharmonizować z planem finansowym, oznacza to, że kleimy do siebie dwie rzeczy zupełnie asynhroniczne, bo plan inwestycyjny można zrobić na 20 lat, a plan finansowy wolno ministrowi skarbu budować jedynie na podstawie rzetelnej oceny sytuacji finansowej w danym momencie t. j. w styczniu 1937 roku.

Preliminowaliśmy w roku ub. z tą samą ostrożnością 35 milionów zł. na Fundusz Pracy, a wydaliśmy znacznie więcej.

W ciągu roku zaczęliśmy silnie dotować Fundusz Pracy i zaczęliśmy wydawać pieniądze, których nie preliminowaliśmy. Myślę, że **jeżeli zaczniemy realizować plan 800 milionów z puli państwowej, a więc więcej aniżeli wynosiły zasadnicze inwestycje w roku 1928-29, to zjawi się dosyć silny ruch kolejowy i wówczas koleje będą miały inne miesięczne wyniki eksploatacyjne aniżeli dziś.**

Jeśli chodzi o

ZAGADNIENIE BUDOWNICTWA

było tu powiedziane iż 26 milionów na ruch budowlany jest kwotą za dużą, gdyż ruch ten idzie sam, automatycznie, a inne bodźce — poza kredytem — są silniejsze. Tak jest, to jest słuszne, tylko na zmianę tej polityki trzeba pewnej ilości czasu. Proszę zwrócić uwagę na to, że przeważnie każdy proces budowlany przeciąga się przez dwa lata, każdy buduje przez dwa sezony, jeżeli nie przez dwa lata. Otóż w roku ubiegłym daliśmy dyspozycje, że ruch budowlany wielomieszkaniowy u kredytów państwowych będzie hamowany. W roku ubiegłym, poza budownictwem robotniczym, wiejskim i poza budownictwem specjalnym, które w tym roku było bardzo słabe, a w przyszłym roku będzie silniejsze, **przeznaczono na budownictwo prywatne 26 milj. zł. W tym roku na ten cel jest przeznaczonych 9 mil. w tym 7 i pół mil. zł. To są promesy już wydane, które muszą być wykonane.** 10 milj. przeznaczone jest na budownictwo mieszkaniowe robotnicze. Dalej mamy 3 milj. przeznaczone dla wsi i 2 i pół milj. musi być przeznaczone na budownictwo robotnicze specjalne związane z rozbudową okręgów i objektów przemysłowych.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Gdybyśmy przed sobą nie mieli zagadnienia szybkiej akcji dozbrojenia, szybkiej akcji wzmocnienia potencjału przemysłowego, to postulat niedrenowania rynku pieniężnego byłby całkiem słuszny i jako minister skarbu prawdopodobnie zająłbym ciasne resortowe stanowisko i domagałbym się ochrony rynku pieniężnego przed drenażem państwowym. Ale tak nie jest. Przypominam cyfry, które przytoczyłem we wczorajszym przemówieniu. Podkreśliłem, że nie chcę dopuścić do całkowitego drenażu t. zw. rynku sztywnego, pozostawiając również na uboczu banki prywatne i cały szereg możliwości operacyj w bankach państwowych.

Wszystkie kredyty krótkoterminowe napewno idą, jak szły dotychczas.

Wreszcie jeżeli idzie o

REZOLUCJE.

Panowie posłowie i ciała ustawodawcze są oczywiście władne uchwalić te rezolucję, ja nie zgłaszam ze swej strony żadnych zastrzeżeń. Będę z całą pilnością te rezolucje co parę dni czytał, ale muszę z całą otwartością i uczciwością powiedzieć, że *prawo budżetowe w ciągu 18 lat istnienia Polski naprawdę nie powstało z powodu złej woli moich poprzedników.* Naprawdę nie. Bo prawo budżetowe jest sprawą niesłychanie trudną i różnica poglądów między ministrami skarbu a naukowcami w tej dziedzinie będzie dosyć długo trwała. Rozbieżność ta dopiero wówczas zaczęłaby ginąć, gdyby minister skarbu miał nadmiar pieniędzy i nie wiedział co z nimi uczynić.

Uczyniłem krok dość istotny, mianowicie powołałem komisję w składzie ludzi, którzy od wielu lat zajmują się zagadnieniem budżetowym i pozwoliłem sobie zaprosić do współdziałania w tej sprawie kilku posłów i senatorów. Wyrażam jednak obawę, że członkowie komisji znajdą się ze mną w pewnym konflikcie jeśli będą chcieli ustalić porządek teoretyczny, a ja będę się sprzeciwiał porządkowi teoretycznemu na korzyść porządku praktycznego. Powiem przykładowo: jeśli będą usiłowali włączyć inwestycje do budżetu zwyczajnego, ja będę się temu sprzeciwiał dlatego, gdyż praktyka ministra skarbu wskazuje na to, że przy jakiejkolwiek zmianie koniunktury w tej chwili zaczyna się kasować inwestycje na rzecz budżetu konsumcyjnego. Moje zainteresowanie jest sprzeczne z tym. Będę się domagał *jak najwięcej pieniędzy na inwestycje, a jak najmniej na konsumcję, a dlatego wolę oddzielić budżet inwestycyjny od budżetu zwyczajnego.* Przy budżetach miesięcznych staram się urwać każdemu na konsumcję a przy budżecie inwestycyjnym staram się dodać żeby osiągnąć większe efekty gospodarcze.

Wysoka Komisjo! Obradowaliśmy półtora dnia w sali bardzo symbolicznej i jestem trochę zmartwiony tym, że nie kończymy obrad tam, gdzie je zaczęliśmy. Zaczęliśmy w sali, która była wyrazem współpracy i współdziałania. (Mowa o sali dawnego klubu parlamentarnego BBWR). Była ona również odbiciem tej dyspozycji p. premiera, że choć nie wszystkie punkty tych ustaw wymagają zatwierdzenia ciał ustawodawczych, to jednak trzeba sprzyjać z nimi aby zadokumentować wobec opinii publicznej, że pragniemy współdziałania z izbami i głosu krytyki. Tymczasem kończymy obrady w innej sali. W tamtej sali urodził się projekt, który bezpośrednio jest poprzednikiem, jest ojcem obecnego, mianowicie projekt ustawy z r. 1935 o pożyczce inwestycyjnej. Mam przed sobą projekt głuchy, nic nie precyzujący. Ówczesny prezes rady ministrów dnia 27 lutego 1935 roku w sprawie pożyczki inwestycyjnej powiedział w Senacie co następuje:

„Z projektowanej kwoty przeznaczamy 50 milionów na regulację rzeki i prace wodne, i resztę na inne urządzenia, służące życiu gospodarczemu". Na posiedzeniu sejmu w dniu 21 marca sprawozdawca projektu ustawy o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej pos. Gliński powiedział m. in.: „Art. 1 przykładowo wymienia cele, na które ma być zaciągnięta i zużyta pożyczka. Do nich w pierwszym rzędzie należą: rozbudowa sieci komunikacyjnej, roboty wodne oraz inne inwestycje gospodarcze o znaczeniu ogólno-państwowym". Dalej powiedział: „P. premier w swym ostatnim przemówieniu w Senacie przykładowo wymienił nawet sumy, jakie rząd zamierza wydatkować na najważniejsze inwestycje. Padała kwota 50 milionów na budowę dróg, 50 milionów na regulację rzek i prace wodne, w pierwszym rzędzie na uregulowanie górnego biegu Wisły i jej dopływów".

Ustawa ówczesna nie pokrywała się z żadnymi specjalnymi istniejącymi już pełnomocnictwami dla rządu. W ustawie obecnej przychodzę z wydatkami, na które mam pełnomocnictwa i precyzuję je zupełnie dokładnie.

Proszę Wysokiej Komisji. Zdaję sobie dobrze sprawę, że fakt, iż przebywałem w 8 rządach marszałka Piłsudskiego i w dwu rządach po Jego śmierci nie jest oczywiście dostateczną legitymacją do darzenia mnie zaufaniem na kredyt. Rozumiem, że idzie o pieniądze, że idzie o rygory. Proszę jednak, żeby te rygory zastosować do tej granicy, która jest absolutną koniecznością dla Wysokich Izb, dla kontroli i mojej sprawności, ale żeby ani na krok nie posunąć się dalej, gdyż żywot ministra skarbu — sądzę że wszyscy panowie to doceniacie — jest i tak dość trudny.

Demonstracja socjalistów i komunistów w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Partie socjalistyczna i komunistyczna zorganizowały dziś przed pomnikiem Bastylii na placu Republiki demonstrację dla uczczenia rocznicy 9 lutego 1934 r., kiedy to odbyła się wielka manifestacja ludowa w Paryżu. Premier Blum w towarzystwie min. spraw wewnętrznych Deraby złożył bukiet fijołków u stóp pomnika. Premier był przedmiotem owacji ze strony zgromadzonych, którzy wołali: „Blum — to pokój". Żadnych zajść w czasie tej manifestacji nie było.

Katastrofa w kopalni

KATOWICE (Pat) — W nocy z soboty na niedzielę wydarzyła się na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu, pod Katowicami katastrofa. Na głębokości 450 m. zawalił się filar. Siedmiu pracujących tam robotników zostało zasypanych. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której 5 robotników odkopano, natomiast dwóch poniosło śmierć. Zwłoki obydwu zasypanych wydobyto dziś wieczorem. Wstępne dochodzenie wykazało, że przyczyną katastrofy był silny wstrząs. Dalsze dochodzenia prowadzą władze policyjne i górnicze.

Zastrzelił się przez nieostrożność

WARSZAWA (Pat) — 7 bm w późnych godzinach wieczorowych nastąpiła tragiczna śmierć śp. podporucznika Zbigniewa Władysława Beliny-Prażmowskiego.

Przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek spowodowany przekładaniem pistoletu z kieszeni munduru do płaszcza przy ubieraniu się.

Wystrzał, który przy tym nastąpił, trafiając w klatkę piersiową, był tak nieszczęśliwy, że spowodował natychmiastowy zgon.

Kurjer Sportowy

Sprawy, o których się nie mówi

Na licznych zebraniach i szumnie zwoływanych konferencjach sportowych mówi się o niedostatecznej propagandzie sportu i wychowania fizycznego w Polsce, często słyszy się na rzekania na prasę, że nie umie pokierować właściwie całą akcją, że goni za sensacją, a milczy o tych istotnych sprawach, które powinny dotyczyć każdego człowieka, zdrowo zapatrują cego się na świat.

Oczywiście, najłatwiej jest zawsze narzekać. Ale dlaczego w danym wypadku kozłem ofiarnym ma być prasa, dlaczego w Polsce dziennikarz sportowy ma być człowiekiem, od którego daleko więcej się wymaga, niż od urzędnika, który pobiera pieniądze za to, że pracuje w sporcie, od tego, powiedzmy, oficera, który przydzielony jest do pracy w wychowaniu fizycznym?

Dziennikarz sportowy w Polsce, niestety w oczach władz państw. sportowych nie zasłużył jeszcze na uznanie. Przypatrzmy się jednak lepiej tej całej pracy propagandowej. Można śmiało powiedzieć, że nie ma dzisiaj w Polsce gazety codziennej, tygodnika, które nie uwzględniałyby działu sportowego.

Nie ulega wątpliwości, że pod tym względem jesteśmy bardzo zacofani w stosunku do zagranicy, ale możliwości są tutaj umiejętnie wykorzystywane i robi się co można. Przy tym trzeba zaznaczyć, że poziom artykułów sportowych z każdym rokiem podnosi się.

Dla niektórych jest jeszcze tego wszystkiego mało. O tym, że gazety przeciętnie codziennie zamieszczają 100 wierszy o sporcie i że w poniedziałkowych numerach zalane są całe strony sportem, o tym się nie mówi. Byli nawet tacy, którzy całą winę niepowodzeń olimpijskich zwalili na prasę. Nie można również milczeć o tem, że praca dziennikarza sportowego w 80 procentach jest nie honorowana. Żaden to sekret, że sprawozdawcy sportowi w poszczególnych redakcjach zarabiają mniej niż woźni.

Nie o to jednak nam w danym wypadku chodzi. Nie chcemy również, żeby sytuacja zmieniła się w ten sposób, by z dziennikarzem obchodzono się jak z bańką mydlaną i żeby dziennikarz sportowy miał zbierać nie zasłużone tytuły i honory. Chodzi o sprawę zasadniczą. Jeżeli bowiem mówi się o źle zorganizowanej w Polsce akcji propagandowej, to nie można winić w tym tylko dziennikarzy. Trzeba uderzyć się w pierś i powiedzieć szczerze, że wogóle nasz ustrój sportowy jest wadliwie skonstruowany i cała gospodarka sportowa w Polsce wymaga gruntownych reform.

Przejdźmy do konkretnych przykładów. Rok rocznie we wszystkich większych miastach Polski organizowane są za pieniądze samorządu, czy też PUWF. i PW. liczne kursy dla początkujących, instruktorów, przodowników i t. p. Kursy te mają na celu wzbudzenie propagandy z jednej strony, a z drugiej zwiększenie kadry zawodniczej. Chodzi o to, żeby absolwenci kursów mogli w terenie szerzyć wychowanie fizyczne. Okazuje się jednak, że w terenie jak nie mieliśmy tak też i nie mamy instruktorów. Zgodnie zdaje się przychodzimy do wniosku, że teren, to znaczy prowincja, pod względem sportowym jest dla nas wszystkich nie znana. A przecież kursy prowadzone są rok rocznie i to od jakichś lat 10, a może i więcej. Zachodzi więc pytanie, co się dzieje z tymi ludźmi, którzy korzystali z bezpłatnych przejazdów kolejowych, którzy karmieni byli kosztem organizatorów i którym wydawane były dyplomy z podpisami tych czy innych działaczy, urzędników PUWA. i PW. Odpowiedź jest jedna. Na kursy i obozy dostaje się nie odpowiedni element. Złe jest ogólne nastawienie.

A teraz druga sprawa. Mówi się, że brak jest propagandy i że nie posiadamy dostatecznej ilości młodych sił.

Kluby sportowe leżą na obu łopatkach. W klubach sportowych jest nędza, trudna do opisania. Położenie kierowników sportowych jest wprost tragiczne. Do kierownika tej czy innej sekcji zgłaszają się członkowie z prośbą o kupienie pantofli lekkoatletycznych, smaru do nart, butów, wreszcie o wysłanie na poważniejsze jakieś zawody. Kierownik nie może przyjść im z pomocą, bo napotyka opór ze strony prezesa, który na wszystko inne ma pieniądze, ale na sport właśnie nie. Młodzież przestaje więc trenować. Zaczyna chodzić po ulicach. Przestaje ją interesować sport, a woli w miłym towarzystwie przejechać się kajakiem na plażę i tam pobawić się.

Najgorzej przedstawia się sytuacja w tak zwanych klubach sportowych powstałych przy organizacjach PW., to znaczy KPW., PWF. i PW. Leśników, którzy ze sportem może najmniej mają do czynienia.

To jest stan faktyczny.

Pozostaje jeszcze sprawa sportu w wojsku. Powstała nie dawno centrala wszystkich WKS-ów. Organizacje te są bardzo pożyteczne i mają, zwłaszcza na naszych ziemiach, ogromne zasługi sportowe, ale jest szereg rzeczy jeszcze nie uzgodnionych. Nie można na przykład z tym się zgodzić, żeby do klubu wojskowego mieli należeć cywile i to jeszcze ci, którzy z wojskiem nie mieli i mieć nie będą nigdy nic wspólnego. Uważamy, że kluby wojskowe rekrutować się powinny z elementu wojskowego i nie powinny gonić za zdobyciem rekordu przez cywila dla barw wojskowych, a szerzyć propagandę wśród swoich.

Jeżeli już wspomnieliśmy o wojsku i o sporcie, to trzeba zaznaczyć, że w poszczególnych miejscowościach wszystko jednak zależy od miejscowego dowódcy garnizonu. Jeżeli dowódca nie zwolni kogoś na zebranie sportowe czy na trening, to szkoda zachodu. Sprawa z góry jest przesądzona. Wiemy dobrze, że nasi wojskowi mają moc pracy zawodowej i na sport trudno jest znaleźć miejsce.

Deską ratunku byłoby wprowadzenie do sportu polskiego centralizacji. Trzeba skreślić z listy te wszystkie organizacje, które nie zdały egzaminu życiowego. Ludzi niechaj ich będzie mniej, niżby były one tylko na papierze.

Jeżeli chodzi o stosunki lokalne, to znaczy wileńskie, to jestem zwolennikiem myśli stworzenia w Wilnie wielkiego klubu miejskiego.

Brak klubu na wzór Warty poznańskiej, Pogoni lwowskiej, czy Cracovii daje się w Wilnie dotkliwie wyczuwać. Przeciętny mieszkaniec nie ma poprostu dokąd pójść i gdzie zapisać się. W AZS. są same niby akademicy, w KPW. niby kolejarze, w WKS. Śmigły — wojskowi i na tym koniec. Gdzież pójdzie robotnik, do jakiej organizacji wstąpi pracownik umysłowy powiedzmy urzędnik z banku, czy z Izby Skarbowej? A przecież na tym właśnie polega propaganda sportu. W Wilnie dotychczas nikt nie pomyślał o tym, że dzień mija za dniem, że odbywa się zebranie po zebraniu, a mieszkańcy miasta nie posiadają własnej organizacji sportowej. Moim skromnym zdaniem — w pierwszym rzędzie sprawą tą powinien zainteresować się Miejski Komitet WF. i PW., który posiada fundusze, który opłaca instruktorów sportowych przy Ośrodku, który może mieć salę gimnastyczną i boisko.

Wogóle taki wielki klub sportowy w Wilnie mógłby spełnić ogromne znaczenie propagandowe. Byłoby z kim pracować. Można jeszcze pomyśleć o tym, żeby przy klubie miejskim powstała sekcja przyjaciół sportu. Nie chodzi tutaj o pieniądze, ale o stosunek starszego społeczeństwa do młodzieży. Dotychczas bowiem młodzież robi swoje, a starsi tylko krytykują i są z młodzieży nie zadowoleni, zwłaszcza gdy padać zaczynają porażki.

Miejski klub sportowy w Wilnie na dobry porządek mógłby dawno powstać i mieć już bogatą przeszłość sportową. Jeżeli jednak projekt mój spotkać by się miał z przychylną opinią ludzi stojących na czele naszego życia sportowego i rozpoczęłyby się wstępne prace, to jako inicjator proszę o jedno. Nie stawiajmy odrazu szklanych domów i nie rysujmy wspaniałych perspektyw, a rozpocznijmy pracę od podstaw i od głębszego przemyślenia. Stare przysłowie powiada, że co nagle to po diable. Nie znaczy jednak to wcale, żebyśmy mieli czekać latami.

Nasuwa się jeszcze jedna sprawa.

Przed końcem roku 1936 odbyła się konferencja sportowa, na której zapadła uchwała, że w Wilnie powstanie międzyszkolny klub sportowy. Wszyscy przyznali rację i wszyscy zgodnie wypowiedzieli się, że przy dzisiejszych stosunkach sprawę sportu w szkole rozwiązać szczęśliwie może tylko klub międzyszkolny. Minęło już wiele dni. Prędko zbliży się sezon sportów letnich, a jakoś z powstaniem klubu nie słychać.

Jest to sprawa nadzwyczaj poważne, poważniejsza może od potrzeby zawiązania klubu miejskiego, bo tu chodzi o młodzież, która potrzebuje wyżyć się, która pragnie uprawiać sport, a nie może.

Z drugiej strony podrywa to zaufanie do tych ludzi, którzy stoją na czele życia sportowego. Bo jeżeli coś się mówi, a potem nie wykonywuje tego, to wyrządza się szkodę. Mówi to o złej organizacji. Jest to poprostu destrukcja.

Można więc bardzo wiele pożytecznego zrobić, ale trzeba tylko chcieć.

Bagatela... chcieć. Właśnie chcieć jest najtrudniej.

Nie mamy w sporcie polskim ludzi, którzy chcieliby coś robić. Entuzjastów sportu wyliczyć można na palcach jednej ręki. Wilno pod tym względem jest jeszcze w szczęśliwych warunkach. Są miasta, które nie mają ani chęci do pracy ideowej w sporcie, ani też czasu. Czas znajduje się tylko wówczas, gdy w kasie zabrzęczą pieniążki. Niestety tak. A w sporcie nie zawsze za wszystko można płacić. Praca w sporcie opiera się przeważnie na pracy niehonorowanej pieniężnie, a jeżeli nawet niektórym się płaci, to w takim razie odróżniać trzeba pracę społeczną od pracy zawodowej.

Propaganda sportu wileńskiego potrzebuje więc ludzi.

Wielu rzeczy nie da się przeprowadzić wywieszeniem plakatów na mieście, napisaniem artykułu, czy też wygłoszeniem pogadanki sportowej przed mikrofonem.

Trzeba sobie dobrze zdawać sprawę z tego co może zrobić prasa i radio, a co zrobić powinny władze państwowo - sportowe.

J. N.

Po meczu AZS. — Czechowice 8:8

Poziom bokserów wileńskich stale się podnosi. Daje się to przeważnie zauważyć wśród zawodników występujących w wagach niższych.

W wadze muszej mamy reprezentanta Wilna — Lendzina, który posiada niezłą technikę i opanowanie bokserskie. Jest on w chwili obecnej najlepszym bokserem Wilna. Na tak poważne wyróżnienie zasłużył on całkowicie, wykazał bowiem, że pracą i starannością można bardzo wiele zrobić. Lendzin jest typowym bokserem wagi muszej. Stał się on faworytem wszystkich meczów bokserskich. Lubi go publiczność, bo Lendzin walczy po gentlemeńsku.

AZS wileński może szczycić się, że posiada tak sympatycznego zawodnika który bezwzględnie zasłużył na to, żeby Wil. Okr. Zw. Bokserski wysłał go na mistrzostwa indywidualne Polski.

Uwagi te, które powyżej wypowiedzieliśmy pod adresem Lendzina wypłynęły bezpośrednio z wrażeń doznanych w czasie meczu Lendzin—Miller.

Spotkaniem tych dwóch zawodników rozpoczął się mecz międzyklubowy Czechowice — AZS. Jak już wczoraj podawaliśmy, mecz zakończył się się wynikiem remisowym 8:8, co dla AZS jest pewnego rodzaju sukcesem.

Lendzin wygrał swoje spotkanie w sposób zdecydowany. W trzeciej rundzie panował całkowicie nad sytuacją i wszystkie jego proste dochodziły Millera, który zaliczany jest do rzędu najlepszych bokserów wagi muszej Warszawy.

Piękny sukces odniósł również Łukmin który w pierwszej rundzie miał bardzo niebezpieczny moment, bo Opaleński rozciął mu głową brew, krew zaczęła zalewać oko. Łukmin potrafił wytrzymać do gongu, a potem z plastrem walczył dalej i punktował swego przeciwnika. Wspaniałe były serie w zwarciu. Łukmin potrafił przez przeszło minutę „masować" żołądek przeciwnika, który gdy wyszedł z tych opresyj nie miał, już sił do dalszej walki.

Prawdziwym typem dzikiego boksera jest Kulesza, który jeżeli zdobędzie trochę techniki, to może niebawem zasiąść na tronie mistrzowskim. Kulesza jest, moim zdaniem, talentem. Ta furia, ta wściekła agresywność i zdumiewająca chęć walczenia są atutami Kuleszy, a przytym dochodzi jeszcze siła ciosu. Brak mu techniki. Jest chaotyczny. Wali w prawo i w lewo. Wytrzymuje dobrze trzy rundy, ale nie wszystkie ciosy dochodzą i Kulesza nie umie walczyć z półdystansu, jak również w zwarciu. A dobry bokser musi tych rzeczy nauczyć się. W każdym bądź razie Kuleszy rokujemy przyszłość. Ostatni jego remis z Makusińskim — jest wielkim sukcesem sportowym.

Poprawił się nieco, ale w dalszym ciągu walczy bez serca Szczypiorek, który góruje nad innymi zawodnikami w pierwszym rzędzie inteligencją. W boksie decyduje nieraz nie tyle instynkt samozachowawczy, ile agresywność i stanowczość. Szczypiorek tego właśnie nie posiada, przyczym ciosy jego są słabe. Remis z Kossowskim jest słuszny.

Do rzędu słabszych zawodników zaliczyć trzeba Morawskiego, który przegrał z Wiśniewskim. Morawski wyszedł przed tygodniem z niszczycielskich opresji grypy. Walczył słabo. Przegrał zasłużenie.

Ładną sylwetkę posiada Igor, ale z Grądkowskim nie mógł sobie poradzić. Odnowiły się ranki w rozbitym nosie. Nos zaczął krwawić. Igor starał się dać z siebie wszystko, ale nie wystarczyło tego do zwycięstwa. Grądkowski był bokserem silniejszym fizycznie, wyższym i lepszym technikiem.

Pożyczony z Elektritu — Unton znacznie się poprawił, ale jeszcze nie umie dobrze rozłożyć swych sił. Jest to niewątpliwie obiecujący bokser. Trzeba mieć nieco więcej agresywności. Należy pamiętać o pracy nóg. Unton powinien walczyć seriami, ale nie dawać odpoczywać przeciwnikowi. Uciekanie do rogów może zakończyć się wyliczeniem.

Patrząc na walkę Polakowa przyszła mi myśl, że Polakow na mecze bokserskie powinien pożyczać od Kuleszy serce, a Kulesza od Polakowa długie ręce. Byłaby to doskonała zamiana. Żart na stronę. Polakow jest surowy. Nie znaczy to jednak wcale, żeby był beznadziejnie słabym zawodnikiem. Pokonał Arkackiego. Złośliwi mówią, że starał się wyjątkowo dobrze walczyć dlatego, że zaprosił na mecz własną żonę.

Szkoda, że nie wszyscy posiadają żony, może wówczas podniósłby się jeszcze bardziej poziom bokserów wileńskich.

Czechowice — WKS. Śmigły 9:7

W drugim dniu Czechowice odniosły zasłużone zwycięstwo nad bokserami WKS. Śmigły 9:7, przy czym zaznaczyć trzeba, że sędzia punktowy Kaleński skrzywdził wyraźnie Wiśniewskiego, który powinien był nie przegrać, a wygrać. Sędziowanie stało naogół na niskim poziomie. Przykro to bardzo, że zawodnicy przyjezdni wywożą z Wilna pod względem sędziowania b. ujemne zdanie, co wpływa na kształtowanie się opinii sportowej o Wilnie.

Wyniki były następujące:

W. musza Lenand przegrał z Millerem. Walka typowo na punkty. Lenerd poprawił się, ale zabrakło mu rutyny.

W. kogucia: Czarny — Opaliński. Poziom niski. Wynik remisowy.

W. piórkowa: Nowicki przegrał z Makusińskim. Wilnianin nieco się poprawił. Ma niezłą pracę nóg. Poprawił, po zwróceniu przez nas uwagi, postawę, ale z Makusińskim nie potrafił wygrać.

W. piórkowa II spotkanie: Snitko — Kossowski. Już w pierwszej rundzie zwycięża przez techniczny K. O. Kossowski.

W. lekka: Dębski — Wiśniewski. Sędzia punktowy skrzywdził Wiśniewskiego, który walczył lepiej od Dębskiego, a u którego notujemy po grypie spadek formy. Wygrał Dębski.

W. półśrednia: Talko — Grądkowski. Najładniejsza walka dnia. Talko znajduje się w dobrej formie. Zwyciężył zasłużenie Talko.

W. średnia: Wojtkiewicz — Kupiec. Były mistrz Wilna Wojtkiewicz wygrał zdecydowanie z odważnym, ale słabym Kupcem.

W. półciężka: Sadowski — Arkczyński. Spotkanie stało na niskim poziomie. Zwyciężył Sadowski.

Ogólny wynik meczu 9:7 na korzyść Czechowic. W ringu sędziował Mirynowski. Punkty obliczał Kaleński. Publiczności mało.

Warta — Okęcie 10:6

Odbył się w Warszawie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy poznańską Wartą a mistrzem okręgu warszawskiego Okęciem. Zwyciężyła Warta w stosunku 10:6. Przed meczem Warta prowadziła 4:0, gdyż Czortek miał nadwagę, a w wadze ciężkiej Okęcie nie wystawiło wogóle zawodnika, oddając punkty bez walki. Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Wirski (W) zremisował z Tworkiem (O).

W koguciej Koziołek (W) wygrał walkowerem z Czortkiem. W walce towarzyskiej zwyciężył wysoko na punkty Czortek.

W piórkowej Kozłowski (O) znokautował w pierwszej rundzie Frankowskiego. Lekarz uznał jednak, że cios był za niski, wobec tego Kozłowski został zdyskwalifikowany, a zwycięstwo i punkty przyznano Frankowskiemu.

W lekkiej Kajnar (W) wygrał przez techniczny k.o. w drugiej rundzie z Narwiczem.

W półśredniej uznano walkę Sipińskiego (W) z Seweryniakiem za remisową. Wynik ten krzywdzi Sipińskiego, który zasłużył na zwycięstwo.

W średniej Pisarski (O) wygrał na punkty z Szułczyńskim, wykazując dużą przewagę w pierwszej rundzie i nieznaczną w następnych.

W półciężkiej Florysiak (W) przegrał z Garsteckim.

W ciężkiej Szymura (W) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Przewodnik narciarski
po terenach Wileńszczyzny

Staraniem Zw. Prop. Tur. Ziemi Wileńskiej opracowany został pierwszy „Przewodnik Narciarski po Terenach Wileńszczyzny".

Przewodnik napisany został przez **Konstantego Pietkiewicza** i **Jana Grabowieckiego**, dwóch znanych narciarzy wileńskich, którzy sami odbyli moc najrozmaitszych wycieczek narciarskich, kajakowych i pieszych, a teraz podzielili się z szerszym ogółem turystów swymi spostrzeżeniami.

Książeczka zawiera 88 stroniczek. — Format nadaje się doskonale do zabrania z sobą na wycieczkę, by móc na miejscu w terenie zaglądać.

Na końcu książeczki jest kilka mapek opracowanych wycieczek. Trzeba przyznać bezstronnie, że mapki nie udały się zbyt dobrze. Po pierwsze, format jest nie praktyczny, a po drugie papier fatalny. Mapki turystyczne musiałyby być zrobione na nieco twardszym i bardziej trwałym papierze o nieco mniejszym rozmiarze, niż te.

Są to zresztą usterki czysto techniczne. Jeszcze nic straconego. Przy dobrych chęciach Związku Prop. można będzie błąd ten usunąć.

Wróćmy do samego przewodnika. Bardzo dobrze autorzy zrobili, że nie silili się na opisywanie szlaków narciarskich z podawaniem historycznych opisów. Przewodnik taki byłby zbyt długi.

Trzeba więc pracę Pietkiewicza i Grabowieckiego powitać z całym uznaniem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przewodnik ten, który sprzedawany jest w cenie 1 zł. 20 gr. i w płóciennej oprawce po 1 zł. 70 gr. cieszyć się będzie ogromnym powodzeniem. Dawało się wyczuwać brak właśnie takiej literatury turystycznej.

Nasuwa się jednak konieczna potrzeba wyznakowania niektórych miejsc wskazanych właśnie przez autorów tej książeczki. Celem łatwiejszego orjentowania się byłoby bardzo dobrze, żeby ten sam Związek Propagandy Turystycznej pomyślał o tym. Wyznakowanie niektórych, powiedzmy ważniejszych tylko szlaków turystycznych, nie pociągnęłoby za sobą zbyt wielkich kosztów, a dla turysty, zwłaszcza dla przyjezdnego, na którego musimy w przyszłości liczyć, miałoby kolosalne znaczenie. Trudno jest bowiem co krok oglądać się, względnie rozpytywać, gdzie jest ta czy inna ulica, kędy najlepiej trafić na wskazany punkt. Przewodnik wszystkiego bowiem nie obejmuje.

Znakowanie najłatwiej i najtaniej jest przeprowadzić według przyjętych już na całym świecie zasad — farbowania, względnie ustawiania tablic orientacyjno-informacyjnych.

Po dokonaniu tych, moim zdaniem, niezbędnych prac zyska ogromnie sam przewodnik, który bez tych znaków jest może dla niektórych zbyt trudny do wykorzystania.

Mówiąc o przewodniku narciarskim, trzeba koniecznie wspomnieć o przewodniku kajakowym, którego niestety jeszcze nie ma, a który spotkałby się z jeszcze większym uznaniem, niż ten. Znając dobrze doświadczenie Grabowieckiego, a pilność Pietkiewicza, można ich obu zachęcić do podjęcia drugiej pracy. Wydawcą stanie się niewątpliwie Związek Propagandy Turystyki, który poprze całą tę sprawę. Ukazanie się przewodnika kajakowego przyczyni się w dużej mierze do spopularyzowania naszych wspaniałych terenów wodnych.

Trzeba jednak dużą uwagę przywiązywać do samej strony graficznej. Otóż strona pierwsza, to znaczy okładka przewodnika narciarskiego, nie jest niestety zachwycająca. Stylizowany narciarz posuwający się pod górę, robi wrażenie ciężkie. Po drugie — unikać trzeba błędów technicznych przy trzymaniu kijków i ogólnym układzie tułowia. Tak jak jest na okładce nikt przecież nie jeździ na nartach.

Jeżeli ma już być propaganda, to niech będzie prawdziwa i piękna. Okładka — to pierwsze wrażenie, a od pierwszego wrażenia dużo zależy.

W danym wypadku wszystko ratuje bogata i dobrze opracowana treść. Radzimy więc każdemu nabyć przewodnik turystyczny po Wileńszczyźnie.

Orlewicz mistrzem akademickim świata w kombinacji norweskiej

Na rozgrywkach akademickich o mistrzostwo świata Polska odniosła wielki sukces, zajmując przez Orlewicza pierwsze miejsce i mistrzostwo świata w kombinacji norweskiej.

Orlewicz sklasyfikował się na pierwszym miejscu, z notą 451,15, drugim był Norweg Nils Eie z notą 448,7.

Drugi zawodnik polski Bandura zajął 16 miejsce.

Orlewicz mimo fatalnych warunków na skoczni z powodu mokrego śniegu i padającego deszczu, uzyskał najdłuższy skok dnia 31 m. (skoki odbyły się na małej skoczni). Najlepszy Norweg Nils Eie uzyskał tylko 29 m. Najlepszy skok Bandury wynosił 29 i pół m., a więc lepszy od Norwega. Obaj Polacy wyróżniali się pięknym stylem w skoku i pewnym lądowaniem.

Majchrzycki zwycięża

Poznański Sokół bawił w okręgu łódzkim, gdzie rozegrał dwa mecze bokserskie, bijąc w Łodzi zespół Gayera 10:6, a w Pabianicach — Kruszender 12:4.

Zawody wywołały poważne zainteresowanie ze względu na start Majchrzyckiego i Misiurewicza. Majchrzycki odniósł dwa zwycięstwa, bijąc pierwszego dnia dobrego Ostrowskiego z Gayera, a drugiego dnia Krawczyka z Kruszendera. Zawiódł natomiast Misiurewicz, któremu udało się wygrać nieznacznie z Mirowskim i zremisować z Iwaszkiewiczem.

Sport w kilku wierszach

W Neusohl w ramach narciarskich mistrzostw Czechosłowacji odbył się bieg na 18 klm. Zwyciężył Berauer (HBW) w czasie 1:16:02 godz. przed Michalikiem i Musilem.

* * *

Przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych i przelotnych deszczach, odbyły się w Pradze zawody w jeździe figurowej pań o mistrzostwo Europy.

Startowało 15 zawodniczek. W ćwiczeniach obowiązujących pierwsze miejsce zajęła Angielka Colledge — 225,3 pkt. przed swoją rodaczką Taylor — 222,2 pkt. Trzecie miejsce zajęła Puzinger (Austria) 4) Stenuf (Austria); 5) Hurba (Czechosł).

W jeździe parami o mistrzostwo Europy zwyciężyła para niemiecka Herber — Baier przed parą austriacką rodzeństwo Pausin, węgierskim rodzeństwem Shenkrenyessy, angielskim małżeństwem Cliff. Piąte miejsce zajęła para niemiecka Koch—Gunter, 6) włoskie małżeństwo Cattaneo.

* * *

Atletyczna komisja stanu Illinois z Chicago komunikuje oficjalnie, że bokserski mistrz świata wszystkich wag — Braddock podpisał kontrakt z murzynem Louisem na rozegranie meczu 15 czerwca w Chicago.

Mecz odbędzie się na otwartym terenie „Soldiers-Field", który pomieści około 125.000 widzów. W dn. 1 maja obaj bokserzy rozpoczną w okolicach Chicago trening przygotowawczy.

Nowojorska komisja bokserska, jedynie upoważniona do decydowania w meczach o mistrzostwo świata, grozi procesem Braddockowi i pozbawieniem go tytułu, o ile mistrz świata nie zrezygnuje z meczu z Louisem i nie przeprowadzi uprzednio spotkania z Niemcem Schmelingiem.

Kursy Ośrodka W. F.

Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie przystępuje do organizacji kursów narciarskich dla wszystkich pragnących wyuczyć się jazdy na nartach a niestowarzyszonych w Związkach i Klubach sportowych.

Nauka obejmuje 10 lekcyj i odbywać się będzie w poniedziałki od godz. 8—11-ej; we wtorki od 10 do 14-ej; we środy od 8-ej do 11-ej; we czwartki od 10-ej do 14-ej; w piątki od 8-ej do 11; w niedziele wycieczki o godz. 10-ej.

Zbiórka każdorazowa w schronisku Ośrodka Wychowania Fizycznego w Rowach Sapieżyńskich z własnym sprzętem narciarskim (dojazd autobusem Nr. 3 do ul. Borowej).

Zapisy przyjmowane są w Kancelarii Ośrodka WF ul. Ludwisarska Nr. 4 w godzinach od 8-ej do 13-ej.

Zgłaszający się mogą tworzyć swoje zespoły, a te mogą ustalić sobie dnie i godziny ćwiczeń w ramach ustalonych godzin.

Opłata za cały kurs nauki 5 zł. od osoby.

Przewiduje się przeprowadzenie 2 kursów: (najmniej 10 osób):

I — od 22 lutego do 7 marca; II — od 8 marca do 21 marca.

Wszystko jednak zależy od warunków atmosferycznych.

KRONIKA

LUTY	Dziś Jana z Matty
8	Jutro Apolonji P. M.
Poniedziałek	Wschód słońca — g. 7 m. 00
	Zachód słońca — g. 4 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 7.II. 1937 roku.

Ciśnienie — 744
Temp. średn. +1
Temp. najw. +3
Temp. najn. — 0
Opady — 1,0
Wiatr — zachodni
Tend. barom. — wzrost
Uwaga: — pochmurno, śnieg.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora dnia 8 lutego 1937 r.**

Zachmurzenie zmienne z zanikającymi przelotnymi opadami, głównie na wschodzie kraju.

Nocą przymrozki, dniem temperatura w pobliżu zera stopni. W górach mroźno.

Słabnące wiatry z zachodu i północno-zachodu.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskieg (Witoldowa 22).

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 8 lutego 1937 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik por.; 7.25: Program dz.; 7.30: Informacje; 7.35: Muzyka; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.30: Audycja dla szkół; 11.57: Sygnał czasu; 12.03: Z oper Verdiego i Pucciniego; 12.40: Dziennik południowy; 12.50: Puste klasy — pogad.; 13.00: Wiadomości gospodarcze; 16.15: Koncert reklamowy; Muzyka popularna; 14.00: Przerwa; 15.00: 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Odcinek prozy; 15.40: Program na jutro; 15.45: Aud. życzeń dla dzieci; 16.15: Skrzynka językowa; 16.30: Koncert chóru Orzeszkowianek; 16.50: O B. Malinowskim wybitnym socjologu i etnografie; 17.05: Ucichły kastaniety — reportaż muzyczny Leopolda Feygina; 17.50: Łzy oceanu — pogadanka; 18.00: Pogadanka aktualna; 18.10: Wiadomości sportowe; 18.20: U mieszkańców czworaka — pog. Witolda Rodziewicza; 18.30: Wędrówki muzyczne; 18.50: Ochrona drzew leśnych przed zwierzyną — pog.; 19.00: Audycja żołnierska; 19.30: Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego; 20.00: Muzyka taneczna; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogadanka; 21.00: Przy literackim stoliku; 21.30: Szczęśliwy połów — opera K. Kurpińskiego; 22.30: Mieczysław Karłowicz w Tatrach; 22.55: Ostatnie wiadomości.

WTOREK, dnia 9 lutego 1937 r.

6.30 — Pieśń por.; 6.33 — Gimnastyka; 6.50 — Muzyka z płyt; 7.15 — Dziennik por.; 7.25 — Program dzienny; 7.30 — Informacje i giełda; 7.35 — Muzyka lekka; 8.00 — Audycja dla szkół; 8.10—11.30 — Przerwa; 11.30 — Audycja dla szkół; 11.57 — Sygnał czasu; 12.03 — Koncert ork.; 12.40 — Dziennik południowy; 12.50 — Co słychać na naszych rynkach — pog. Perzanowskiego; 13.00 Muzyka popularna; 14.00—15.00 — Przerwa; 15.00 — Wiadomości gospodarcze; 15.15 — Koncert reklamowy; 15.25 — Życie kulturalne; 15.30 — Odcinek powieściowy; 15.40 — Program na jutro; 15.45 — Koncert życzeń; 16.00 — Ze spraw litewskich (w języku polskim); 16.10 — Muzyka; 16.15 — Skrzynka PKO.; 16.30 — Sonaty skrzypcowe Beethovena; 17.00 — Dni powszednie państwa Kowalskich, powieść; 17.15 — Koncert ork. Łódzkiej; 18.00 — Wyjazd do ślubu — fragment z „Wesela na Kurpiach"; 18.20 — Pogadanka; 18.30 — Sport w miastach i miasteczkach pog.; 18.40 — Zespołowa audycja poetycka (z nowych wierszy Czesława Miłosza); 19.10 — Pogadanka; 19.20 — Międzypusty zapusty — nie chcemy jeść kapusty — aud. muzyczna; 20.00 — Nie tak prędko panie Drucik — skecz J. Tyszkiewicza; 20.15 — Kuligiem do morza. — fantazja muzyczna; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20.56 — Pogadanka; 21.00 — W ostatni dzień karnawału; 22.30 — Muzyka z płyt; 22.56 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Muzyka taneczna.

ADMINISTRACYJNA.

— **Protokóły administracyjne.** W ciągu dnia wczorajszego policja sporządziła 6 protokułów za uprawianie nielegalnego handlu w dzień świąteczny.

— **Uwadze dozorców domowych.** Dozorcy domowi systematycznie zaniedbują obowiązek posypywania chodników piaskiem, co pociąga za sobą nieszczęśliwe wypadki.

W związku z tym wczoraj spisano szereg protokułów karnych na opornych dozorców zaniedbujących swe obowiązki.

— **Inspekcje akcyzowe.** W Wilnie prowadzona jest ostatnio inspekcja akcyzowa. Specjalni lustratorzy przeprowadzają lotne inspekcje w jadłodajniach, szynkach, piwiarniach i t. d. walcząc z nielegalnym wyszynkiem.

Z KOLEI

— **Pociąg popularny do Zakopanego i Warszawy.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie za pośrednictwem Delegatury Ligi Popierania Turystyki organizuje w dniu 20 lutego br. pociąg popularny z Wilna do Zakopanego z zatrzymaniem się w drodze powrotnej w Warszawie.

Odjazd pociągu z Wilna nastąpi o godz. 11. Przyjazd do Zakopanego dnia 21 lutego godz. 6 m. 42. Z powrotem wyjazd z Zakopanego dnia 23 lutego o godz. 17, przyjazd Warszawa Główna dnia 24 lutego godz. 5 m. 38, odjazd Warszawa Główn. tegoż dnia godz. 14 minut 40 i powrót do Wilna dnia 24 lutego o godz. 21 m. 45.

Cena karty kontrolnej klasy III-ej za przejazd w obie strony wynosi łącznie — 17 zł. 50 gr.

Sprzedaż kart kontrolnych i informacje w oddziale PBP „Orbis" w wilnie ul. Mickiewicza 20.

Po zakończeniu sprzedaży wśród nabywców kart kontrolnych w Delegaturze Ligi Popierania Turystyki zostaną rozlosowane cenne premie, a mianowicie bezpłatne bilety kolejowe na przejazd do Zakopanego i z powrotem oraz kilka bezpłatnych biletów na przejazd kolejką linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch i z powrotem. Numery kart kontrolnych na które padną wygrane premie zostaną podane do wiadomości publicznej i niezwłocznie doręczone.

Termin sprzedaży kart kontrolnych do dnia 17 lutego rb.

ZABAWY

— **Wesoły Taneczny Śledź Karnawałowy** Związku Legionistek odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego w salonach Federacji PZOO. plac Orzeszkowej 11-b.

Doskonała orkiestra, bufet wykwintny i tani.

Wstęp 1 zł. 49 gr. i 99 gr.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w poniedziałek wieczorem (o godz. 8,15) po cenach propagandowych, po raz ostatni komedia „Tempo 120".

— **Ostatnie przedstawienie sztuki „Tajemnica Lekarska".** Znakomita sztuka Wł. Fodora „Tajemnica Lekarska" dana będzie na trzech ostatnich przedstawieniach w dniu jutrzejszym we wtorek, w środę i czwartek bież. tygodnia.

— **Nowa premiera teatru „Poskromienie Złośnicy"** W. Szekspira, jeden z najbardziej bezpretensjonalnych utworów w bogatym dorobku autora, ukaże się w piątek bież. tygodnia, w nowem polskiem opracowaniu Tadeusza Białkowskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Zofii Lubiczówny.** Dziś słynna amerykańska sztuka „Broadway", która obiegła wszystkie sceny świata.

— **Tańce hiszpańskie w „Lutni".** Wieczór poświęcony tańcom hiszpańskim odbędzie się w niedzielę 14 bm. Bogaty program wykona znakomita tancerka hiszpańska o sławie wszechświatowej Noti Morales przy udziale wybitnych muzyków Gradeli i Gampolietti. Bilety już nabywać można w kasie „Lutni".

TEATR „NOWOŚCI".

— Dziś, poniedziałek 8 lutego premiera nowej rewii p. t. „Challange humoru" z udziałem całego zespołu.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

KINO „PAN".

— Jutro największa premiera roku. Errol Flynn jako „Orzeł Krymski" (Szarża Lekkiej Brygady). Jest to film, który wryje się w pamięć na zawsze, który jak najdroższe i najpiękniejsze wspomnienie, pozostanie już chyba do końca życia czymś, za czym się tęskni, o czym się marzy i co się kocha.

LIDZKA

— **Akcja dokształcania przedpoborowych** mimo wielu trudności postępuje naprzód. W dniach od 1 do 15 stycznia we wszystkich ośrodkach gminnych pow. lidzkiego odbyły się konferencje z przedpoborowymi roczników 1915, 16, 17 w sprawie organizowania dla nich kursów dokształcających przez Zw. N. P. Na konferencjach obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych i szkolnych. Konferencję w gm. bielickiej zaszczycił obecnością pan starosta T. Mikłaszewski. Frekwencja przedpoborowych na wszystkich konferencjach była bardzo wysoka i dochodziła do 98 proc. Poczynając od 15 stycznia rozpoczęła się praca na kursach. Kursy te są przeważnie stopnia II i III-go. Chęć młodzieży do dokształcania się jest bardzo znaczna.

Na podkreślenie również zasługuje wysiłek ze strony nauczycielstwa zrzeszonego w ZNP. które pełne jest zapału do pracy społecznej, aczkolwiek napotyka na szereg trudności. Jedną z najpoważniejszych trudności jest brak podręczników. Nauczycielstwo radzi sobie w ten sposób, że używa podręczniki szkolne wycofane już obecnie ze szkół, bądź też młodzież wypożycza sobie podręczniki od dziatwy uczęszczającej obecnie do szkół. Dziatwa szkolna z chęcią odda je tę usługę swym starszym kolegom.

Wiadomości radiowe

„UWAGA! PANIE!

Na pewno wszystkie panie z całym zainteresowaniem słuchać będą we wtorek o godz. 15.25 ciekawej pogadanki Tadeusza Bulsiewicza pt. „Na wszystko jest rada".

„SAMI SOBIE".

Tylko do piątku 12 lutego Rozgłośnia Wileńska przyjmować będzie zgłoszenia radiosłuchaczy, pragnących wziąć udział w programie 2 Podwieczorku Rewii pod tyt. „Sami sobie".

Szeroki program podwieczorku, który odbędzie się w niedzielę 14 bm. obejmie żywe słowo, muzykę, śpiew i taniec.

W zgłoszeniach podawać należy: nazwisko, nr. abonamentu oraz rodzaj, tytuł i czas wykonania utworu.

„UCICHŁY KASTANIETY".

Audycja dla radiosłuchaczy.

Przed kilku miesiącami rozległa się wiadomość o nagłej śmierci jednej z największych tancerek doby obecnej — Hiszpanki, Argentiny. Śmierć ta przyszła niespodziewanie, podczas występu tancerki. Artystka znajdowała się u szczytu powodzenia i sławy. O wielkiej tej artystce opowie radiosłuchaczom dnia 8 bm o godz. 17.05 reportaż muzyczny w opracowaniu Leopolda Feygina.

„MIECZYSŁAW KARŁOWICZ W TATRACH".

Audycja radiowa.

Tatry były od dawna dla polskiej twórczości, dla poetów, pisarzy, malarzy i muzyków źródłem natchnień i niewyczerpanych bogactw nastrojów. Dla Karłowicza stały się Tatry czymś więcej — nie tylko wielkim przeżyciem, ale wręcz warunkiem życia i tworzenia. Tutaj tylko czuł się wielki muzyk człowiekiem wolnym i wyzwolonym, tutaj tylko czuł wielkość i potęgę przyrody. Wśród gór zakończył też przedwczesnie swe życie. Dni. 8 lutego o godz. 22.30 organizuje Polskie Radio koncert orkiestry symfonicznej pod dyr. G. Fitelberga, poświęcony pamięci wielkiego mistrza. Felieton wstępny wygłosi dr. J. Młodziejowski.

PRZY LITERACKIM STOLIKU.

Ubiegły rok literacki zaznaczył się kilku frapującymi debiutami. Nowa fala talentów napłynęła z głębi społecznej. Co nam ci pisarze przynoszą? Jakie są ich poglądy, plany, nadzieje i ambicje? Kilku z debiutantów zasiądzie właśnie dnia 8 lutego o godz. 21.00 „przy literackim stoliku radiowym" i pogawędzi między sobą na te, interesujące miłośników literatury, tematy.

Dwie krwawe bójki w Wilnie

Onegdaj wieczorem w mglistym mroku zapadającej nocy, przy zbiegu ulicy Piłsudskiego i Ponarskiej, na chodniku, znaleziono leżącego w kałuży krwi mężczyznę. Wezwane pogotowie przewiozło rannego w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Był to 20-kilkuletni Sylwester Stankiewicz (Prosta 11). Miał on kilka głębokich ran ciętych w kolicy brzucha.

Dochodzenie policyjne wykazało, że Stankiewicz został poraniony przez braci Władysława i Bolesława Kondratowiczów, których aresztowano. Stankiewicz bawił się w towarzystwie Kondratowiczów i niejakiej Ireny Andruszkiewiczówny.

Druga krwawa bójka powstała pod wpływem skonsumowanego w nadmiernej ilości alkoholu. Miała miejsce przy ul. Wiłkomierskiej 56 w knajpie Piotra Jazierskiego. Rzecz działa się koło 3-ej godz. w nocy. Ucztujący bracia Bronisław i Jan Wotczycowie zaczęli demolować urządzenie knajpy i ciężko poranili nożami Piotra Jazierskiego oraz znanego awanturnika Stanisława Krawczuna (Słomianka 43). Interweniująca policja aresztowała braci Wotczyców. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannych w stanie ciężkim do szpitala. Stan Krawczuna jest prawie beznadziejny.

Wotczyców osadzono w więzieniu.

Zwłoki w lasku na Kopanicy

Wczoraj rano w lasku na Kopanicy przechodnie znaleźli zwłoki starszego mężczyzny. Zwłoki były już zesztywniałe. adnych oznak gwałtownej śmierci przy pierwszych oględzinach nie stwierdzono.

Jest to mężczyzna w wieku koło lat 60.

Przypuszczalnie przyczyną zgonu był atak sercowy.

Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Min Eden i min. Beck w Monte-Carlo

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Monte Carlo, że przybył tam min. Eden z małżonką i zatrzymał się w hotelu w którym od kilku dni mieszka min. Beck.

Rozbił tabernaculum w kościele

POZNAŃ, (Pat). Wczoraj w nocy nieznany osobnik wtargnął do kościoła parafialnego w Gabiszynie pow. Szamotulskiego, rozbił tam tabernaculum i powyrzucał z puszki konsekrowane hostie, które pokruszył na kawałki. Świętokradca zbiegł następnie w niewiadomym kierunku, nie zabierając nic z sobą. Policja podjęła energiczne pościg.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4. Lida, ul. Zamkowa 41. Baranowicze, ul. Narutowicza 70. **Przedstawicielstwa:** Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł. za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz